

ŁÓDZKIE

Echa

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?

P. JAN SKOWROŃSKI,
inspektor szkolny m. Łodzi,
otrzymał za zasługi położone na polu
szkolnictwa krzyż oficerski orderu
„Polonia Restituta”.Strajk generalny w Anglii ma przebieg spokojny.
Społeczeństwo angielskie w obronie praworządności.Z Londynu telegrafują:
Sytuacja strajkowa pozostaje bez zmiany. W stosunku do dnia wczorajszego nastąpiła nawet pewna poprawa dzięki akcji samopomocy społecznej. Publiczność dostosowuje się do zmienionego położenia i ocenia sytuację z całkowitym spokojem.

Wczoraj przemysł drukarski wskutek zaangażowania się związków zawodowych w strajku stanął częściowo. Wbrew trudnościom, jakie się naszczały, „Times” wydał dziś rano zmniejszone wydanie, zawierające krótki przegląd wydarzeń. Dziennik wydawany obecnie przez rząd angielski p. t. „The British Gazette” ukazuje się w czterech stronicach druku i wydawany będzie przez cały okres strajku.

Rząd spodziewa się, że przy pomocy tego dziennika, jak również telefonów iskrowych uda mu się przeciwdziałać, w braku regularnych wydawnictw codziennych, rozszerzonym tendencyjnie alarmującym pogłoskom.

Dzisiejszy numer rządowej gazety ogłasza, że jakkolwiek na razie ukazuje się ona w małych rozmiarach, to jednak zdołano wydrukować 700.000 egzemplarzy pierwszego numeru, który jest wystarczającym źródłem informacji i wskazówek dla obywateli brytyjskich.

Liczba pociągów kolei podmiejskich, tu dzieł kolei podziemnych została pomniejszona. Pomniejszono także liczbę autobusów, prowadzonych przez ochotników, których kilkuset odbywa w remizie intensywne ćwiczenia celem natychmiastowego obje-

cia służby, po złożeniu pierwszego koniecznego egzaminu.

Doniesienia z większych centrów przemysłowych wskazują, że strajk nie objął wszystkich fabryk. Podczas, gdy część fabryk całkowicie stanęła, inne natomiast pracują normalnie.

Dowóz mleka i ryb, jak również rozsprzedaż tych produktów, odbywa się normalnie.

W miastach prowincjonalnych gazety wyszły w zwykłych rozmiarach. Także komunikacja kolejowa w takich centrach przemysłowych, jak Edinburg, Glasgow, Liverpool, Leeds, Northampton, Cardiff i Portsmouth została utrzymana.

Centrala londyńskich kolei podziemnych spodziewa się jeszcze dziś wieczorem lub najpóźniej do jutra rana uruchomić wszystkie pociągi, tak jak było przed strajkiem.

Tramwaje w północnej części Londynu zostały częściowo uruchomione.

W radykalnie komunistycznym Glasgowie zdołano wypuścić wczoraj po południu 21 pociągów osobowych we wszystkich kierunkach, w socjalistycznej północnej Anglii uruchomiono 15 pociągów na najważniejszych liniach.

CO MÓWI URZĘDOWY KOMUNIKAT?

Tylko drobne starcia.

Londyn, 5 maja. Urzędowe sprawozdanie na temat sytuacji, jakie dziś rozstrzygnięto o godzinie 10 przed południem za pośrednictwem radiotelefonii stwierdza, że z wyjątkiem małych starć między strajkującymi a policją we wsch.

Londynie i New Castle wszędzie panuje spokój i do większych zebrań, jakoteż zaburzeń nigdzie nie przyszło.

We wschodnim Londynie wczoraj wieczór nastąpiło kilka starć między młodocianymi strajkującymi a policją. Większa banda młodocianych usiłowała przeszkodzić ruchowi autobusów ciężarowych, które zdążyły z dzielnicy portowej do śródmieścia, przyczem jeden z takich autobusów został przewrócony, a jego zawartość rozsypana. Po krótkim starciu z policją, ta ostatnia stała się panem sytuacji.

W New Castle mimo strajku rozwinął się bardzo ożywiony ruch autobusowy. Grupa strajkujących zaatakowała konduktorów i szoferów autobusów, przyczem ci ostatni zostali poturbowani. Większe zgromadzenia strajkujących mają miejsce koło dworca głównego celem przeszkodzenia uruchomienia kolei.

W porcie Liverpool leżą dwa okręty wojenne, które pilnują wyładunku środków żywności.

Od Wydawnictwa.

Z powodu podwyższenia cen papieru i materiałów technicznych, zmuszeni jesteśmy, aczkolwiek z wielką przykrością, podnieść cenę pojedynczego egzemplarza naszego pisma do 15 groszy w sprzedaży ulicznej.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możliwość otrzymywania i nadal naszego pisma po dawnej niezminionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, tj. miesięcznie

do 2 zł. 60 gr.,

a dla robotników

do 2 zł. 20 gr.

(bez odnoszenia, które wynosi 30 gr.)

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów, (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administr. (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(kosztu inkasa), czyli że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy 2 zł. 40 gr. względnie 2 zł. (bez odnoszenia).

W ten sposób wszyscy nasi prenumeratory nie na przeprowadzonej zmianie nie traca.

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administr. „Łódzk. Echa Wiecz.”, Piotrkowska 11 za mieszczącego w numerze dzisiejszym formularza.

Wydawnictwo dołoży wszystkich starań, aby zapewnić Sz. Czytelnikom i Czytelniczkom regularne, punktualne i wczesne dostarczanie pisma do domów.

Narady w Belwederze trwają.
Dotychczas nie desygnowano nowego premiera.Z Warszawy donoszą:
P. Witos o przebiegu posłuchania u p. Prezydenta poinformował przedstawicieli prasy:

— Rozmowa między mną a panem Pre-

zydentem dotyczyła spraw ogólnopartystycznych, jak też sytuacji parlamentarnej. W końcu pan Prezydent dotknął kilku nazwisk kandydatów, wysuwanych na premiera. Decyzji jednak nie powziął.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,88
Londyn	48,04
Paryż	31,67
Szwajcaria	191,52

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,50
-----------------------------	-------

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	50,40
Złoty	51,40
Dolar	5,19 ³ / ₄

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 9,90.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,60
w płaceniu	10,50, 10,55

Tendencja mocniejsza. Podaż minimalna.

Walka o władzę w Anglii.

Wielka Brytania na własnej skórze odczuje kryzys, jaki od szeregu lat przeżywa reszta Europy.

Historja i przyczyny obecnych wypadków.

Strajk generalny w Anglii jest niewątpliwie **poczynaniem rewolucyjnym**, jakkolwiek przywódca „Labour Party”, Ramsay Macdonald, zastrzegł się w Izbie gmin przeciw temu oskarżeniu i sam zapewniał z naciskiem, że gdyby w Anglii urządzono plebiscyt, to nie

więcej nad 1 lub 2 procent

ludności ujawniłoby tendencje rewolucyjne. Niemniej wybuch strajku świadczy o silnej radykalizacji robotników pod wpływem komunistów, którzy z pomocą finansową sowiecką rozwinęli w ostatnich latach bardzo żywą agitację.

Rewolucyjny charakter ruchu strajkowego ujawnił się już — jak to zresztą się dzieje w każdym ruchu masowym — **szeregiem gwałtów.**

które poczucie praworządności angielskiej dotkliwie obraziły — i w konsekwencji **pobudza społeczeństwo** do tem energiczniejszego odporu.

Strajk jest w Anglii wielce niepopularny i **moralnie przegrał sprawę.**

Od pierwszej też chwili organizacja samo pomocy poczęła działać sprawnie — i zda je się, że tak rząd (przy całym swym umiarkowaniu i pojednawczości), jak większość społeczeństwa, zdecydowane są **przeprowadzić próbe siły** i pokazać, że „generalna Rada kongresu Związków Zawodowych”, która kieruje strajkiem, nie może rościć sobie praw dyktatorskich i

urządzać się za drugi rząd w państwie.

Strajk angielski będzie niezmiernie **ważnym doświadczeniem** dla całego świata. Zwycięstwo rewolucyjnych poczynań w Anglii musiałoby się wszędzie, w państwach przemysłowych, odbić groźnym echem.

Obserwując wypadki angielskie, pragnęlibyśmy, aby one przyczyniły się w Londynie do **sprawiedliwszej**

oceny stosunków w innych państwach.

Potężna, bogata, zagospodarowana i bezpieczna Anglia, ujrzała się nagle poważnie zagrożona i zawichrzona niebezpieczeństwem gospodarczo - politycznych zaburzeń,

które rozprzegają państwo.

Bogata i bezpieczna Anglia

nie zdołała zapobiec katastrofie

i przeżywa ciężkie chwile... Jeśli Anglia walczy z takimi trudnościami i nie umie utrzymać ładu wewnętrznego, o wiele trudniejsza być musi sytuacja państw nie-

zamożnych, niedobrze zagospodarowanych i zewsząd zagrożonych!

Takim państwem jest Polska.

A jednak ta Polska, która przed pięciu laty stoczyła **walkę na śmierć i życie z nawałą bolszewicką**

i która otoczona jest wrogami, dybiącymi na całość jej granic, ta Polska utrzymuje ładu wewnętrznego i jest znowu przedmurzem cywilizacji i kultury europejskiej.

Może Anglicy, nauczeni własnymi trudnościami **zechcą teraz**

sprawiedliwiej ocenić Polskę,

może zdadzą sobie nareszcie sprawę z jej ciężkich warunków bytu i z wielkich zadań, jakie na niej ciążyą i zrozumieją **jej znaczenie dla Europy?**

Może dotychczasowy trud rozwojowy Polski nie będzie już odtąd tak lekceważony, jak to czyniła pewna część prasy angielskiej? Nauka strajkowa nie powinna pójść w las... w Londynie!

Przypominamy tu jeszcze pokrótce **gospodarcze przyczyny konfliktu.**

Kryzys węglowy wisiał nad Anglią od czasu wojny. Przed wojną produkcja węgla w Anglii wynosiła w roku 270 milionów ton obecnie wynosi 245 milionów (Jednym z powodów spadku produkcji jest okoliczność, że flota angielska **poczęła używać jako opału ropy.**

Anglia straciła też po wojnie połowę swego węglowego eksportu, który z 98 milionów ton (w roku 1913)

spadł do 44 milionów.

W roku 1921 górnicy węgla trzymiesięcznym strajkiem odpowiedzieli na **zamiar redukcji płac.**

W roku 1924 w sierpniu zanosilo się na nowy kryzys, ale rząd zapobiegł strajkowi, wyznaczając subwencje kopalniom, które umożliwiły im utrzymanie płac w dawnej wysokości. (W ciągu 9 miesięcy subwencje te przekroczyły **kwotę 23 milionów funtów.**

Wypłata subwencji ustala z dniem 1 maja. Wskutek tego kopalnie angielskie, z których

70 procent pracuje deficytowo,

zażądały od robotników, aby zgodzili się na podwyższenie godzin pracy, a zmniejszenie płac (przynajmniej w niektórych okęgach).

Na to robotnicy odpowiedzieli **żądaniem upaństwowienia kopalni** (nationalisation) i sprzeciwili się kategorycznie jakiegokolwiek niżce płacy a zwiększeniu liczby godzin pracy. („Not

one penny of the pay, not one hour of the day!“ „Ani grosza z naszej płacy, ani chwili dłuższej pracy!“).

Ze kopalnie angielskie są w znacznej części deficytowe, tłumaczy się to

zafaniem technicznym i wadliwością organizacji.

„Królewska komisja węglowa“, która zbadała sytuację w przemyśle węglowym zaprojektowała szereg środków sanacyjnych, wymagających **pewnych ofiar tak od pracodawców, jak od robotników.**

Ale rokowania między organizacją właścicieli kopalni a związkami zawodowymi górników, przyczem w ostatniej chwili rząd objął

pośrednictwo, rozbiły się —

i w rezultacie nastąpił wybuch strajku, który, zdaniem „Timesa“, jest

największą katastrofą wewnętrzną, jaka od czasu Stuartów spotkała Anglię.

Proces przeciw P. P. P.

Zamach stanu i objęcie rządów było celem organizacji.

Z Warszawy donoszą:

Drugi dzień rozpraw przeciw organizacji P. P. P. rozpoczął się przesłuchaniem gen. Szeptyckiego, byłego ministra spraw wojskowych w gabinecie Witosa.

ZEZNANIA GEN. SZEPTYCKIEGO.

Zeznał on, że w lecie 1923 roku zgłosił się do niego telefonicznie pułkownik „Czołowy“, który powołując się na przesłany przed kilku dniami gen. Szeptyckiemu program P. P. P.

zapytał ministra o opinie

i prosił o rozmowę ministra z jej kierownikami.

Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, wywołaną chęcią dowiedzenia się kto się ukrywa pod pseudonimem „czołowego“, po kilku dniach zjawiał się pułkownik w **towarzystwie Pekosławskiego.**

Pekosławski w rozmowie użył wyrażenia, że trzeba będzie zrobić **zamach stanu, bo panujące stosunki muszą w rezultacie doprowadzić do aresztowania rządu.**

Gen. Szeptycki zapytał wtedy, czyby i jego aresztowano, na co Pekosławski **dał odpowiedź twierdzącą.**

To przekonało gen. Szeptyckiego, że **ma do czynienia z**

człowiekiem nienormalnym i całej organizacji nie należy traktować poważnie.

Celem wizyty „Czołowego“ i Pekosławskiego było **wciągnięcie gen. Szeptyckiego do organizacji.**

Jednak wyraźnie tego mu nie zaproponowano. Poza to gen. Szeptycki żadnych wiadomości o P. P. P. nie posiada i zetknął się z nią raz jeszcze w

związku z wypadkami krakowskimi, gdyż wówczas otrzymał wiadomość praw dopodobnie od kogoś z kół PPP., iż Kraków opanowany został przez komunistów i taki sam los grozi Warszawie. Na skutek tej wiadomości, gen. Szeptycki zarządził **ostre pogotowie garnizonu warszawskiego.**

CO POWIADA PODKOMISARZ POLICJI SUCHENEK.

Po zeznaniach gen. Szeptyckiego zaczął zeznawać podkomisarz policji państwowej Suchenek:

„Badałem Gorczyńskiego w sprawie PPP. Przyznał on, że razem z Pekosławskim był twórcą PPP., której celem było **objęcie rządów w Polsce w drodze zamachu stanu.**

Opowiadał mi o swoich **wizytach u**

PRZEWIDYWANO NAWET WALKĘ Z WOJSKIEM.

„Mówili mi niektórzy badani, że w wypadku zamachu z wojskiem mieli walczyć z żołnierzami **kastetami i naktami.**

Rada naczelna i wojenna P. P. P. miały być uzbrojone w broń palną, inni, szeregowcy, w kastety i pałki. Ja rozumiałem, że celem organizacji

była dyktatura

w Polsce. Gorczyński mówił mi też, że nawiązano kontakt z niektórymi członkami rządu. Jednym z celów organizacji było opanowanie wojska i policji. Zrozumiałem, że w razie wystąpienia zbrojnego P. P. P., gdyby wojsko się do nich nie przyłączyło, to oni będą bili wojsko.

Momentu,

który P. P. P. miała wystąpić,

p. Gorczyński nie podał, co nawet może nie było sprecyzowane.

Rewizje w organizacji P. P. P. były dokonane u rozkaz władzy mojej **zwierzętniej u wszystkich oskarżonych“.**

Sw.: Obaj mówili, że P. P. P. **główną uwagę zwraca na kaptowanie wojska.**

Oskarżony Gorczyński: Mam zaszczyt oświadczyć sądowi, że nie mówię świadkowi o dyktaturze. Wspominałem tylko o tem na wypadek zamachu bolszewickiego.

Sw. gen. Zukowski zeznał, iż Gorczyński namawiał go do wstąpienia do organizacji, ale bez skutku. W kilka tygodni potem świadek poszedł na zebranie, zwołane przez gen. Macewicza,

gdzie zastał ks. Oraczewskiego

i innych działaczy organizacji. Dyskusja na zebraniu była poświęcona sprawom bieżącym, poczem namawiał go do złożenia przysięgi, ale świadek odmówił. Gen. Wroczyński w rozmowie ze świadkiem wyraził się, że nie można należeć do tej organizacji, gdyż

nie jest to organizacja poważna.

Sw. inż. Aleksander Pauli oświadczył, że właściwa akcja rozpoczęła się w jesieni 1923 roku i wówczas otrzymał komendę jednego z obwodów miasta Warszawy.

Świadek podejrzewał

Pekosławskiego, że ten działał z marszałkiem Piłsudskim (?); Thurgutem (?), przeciwko czemu Pekosławski protestował, ale potem członek organizacji Pachlewski potwierdził, że Pekosławski chciał oddać organizację na usługi **marszałka Piłsudskiego (?)**

co spowodowało, że świadek wraz z 1500 członkami wystąpił z organizacji, niszcząc wszelkiego rodzaju dokumenty i w ten sposób jego inspektorat przestał istnieć.

W tem miejscu Pekosławski wstaje i składa oświadczenie, że świadek inż. Pauli na

wszystkich zebraniach spał,

wskutek czego nie wiedział, o czem tam mówiono.

Następnie zeznał świadek Aleksander hr. Szeptycki. W 1923 roku grono osób zgłosiło się, prosząc o ofiary na rzecz P. P. P. Świadek dał wówczas 1000 marek.

Sw. Kosko, kapitan rezerwy wstąpiwszy do P. P. P., zajął się werbowaniem członków.

Sw. Bauer zaznacza, że Pauli wyraził się w rozmowie z Pekosławskim, że „nam nie trzeba rewolwerów, to jest dziecinada“ i że „trzeba dostarczyć karabiny“.

Po zeznaniach świadków Grycka i Pachlewskiego przewodniczący w związkach zeznaniami Pauli'ego w sprawie rzekomych „bertraktacji“ Pekosławskiego z marsz. Piłsudskim zarządza **konfrontację obu świadków.**

Polski eksport węgla nic nie zyska na strajku angielskich górników.

Zaniedbanie budowy portu w Gdyni mści się obecnie na nas.

Wbrew niektórym głosom naszej prasy, które zapewniały, że strajk w Anglii wpły nie na **poprawę sytuacji przemysłu węglowego** na polskim Śląsku i na zatrudnienie większej liczby bezrobotnych, kółka przemysłowców śląskich zapewniają, że ze strajku tego nasz śląski węgiel korzyści **wielkich nie odniesie. Zdolność** bowiem przewozowa naszych kolei do Gdańska oraz zdolność przeladunkowa Gdańska i Gdyni są zbyt małe, aby je można wyzyskać w obecnej chwilowej koniunkturze.

Zdolność przeladunkowa Gdańska od stycznia do maja r. b. zwiększyła się ze 130,000 na 250,000 ton i **więcej węgla** przez port ten nie można wysłać na rynki północne.

Nasz rząd mógł się przyczynić większą sumą na rozbudowę portu w Gdańsku i Gdyni i byłby sobie **sowiecie odbił ten wydatek,** nie mówiąc już o tem, że przy większym zbycie możnaby było zająć **znaczna liczbę bezrobotnych.**

Nie należy zapominać, że istnieje zakaz przywozu węgla polskiego do Niemiec, to też ze strajku w Anglii skorzysta przede wszystkim przemysł węglowy niemiecki, westfalski i śląski.

Pozostają jeszcze rynki austriacki, węgierski, jugosłowiański i włoski. Na rynkach tych groźnym konkurentem jest we-

giel westfalski. Gdyby strajk w Anglii trwał dłużej, to nie ulega wątpliwości, że **zbyt polskiego węgla na tych rynkach pozostanie pewnie postępy.**

PROMIENIE MAGICZNE.

Czarodziejskie światło dr. Giovanni-Gorna

czyni z człowieka władcę czasu.

Promienie magiczne? Z którego z wielu ognisk czarodziejskich, jakimi ostatnie zdobycze nauki obdarzały zdumioną ludzkość, pochodzi

oszałamiający cud promienisty wymykający się niemal z granic wiedzy ku bajkom z tysiąca i jednej nocy?

Promienie magiczne przewyższają swą „promienną” rodzinę nie dajacem się ująć w ramy, polem działania. Przypominają współczesne działo artyleryjskie jego stosunek do

nedznej strzały Papuasa. W królestwo realnego czynu wkraczają jako fantastyczne dzieło sztuki, niezemskie, nie dające się urzeczywistnić zjawisko — a jednak ziszczalne.

Przeszłość wczarowują w chwilę obecną, czyniąc

człowieka władcą czasu.

Wynalazcy promieni tych darmo szukać, pomiędzy sławnymi badaczami oceanów świetlnych — nie sędzony mu był frak akademicki, ani odznaka zaszczytna ani nawet skromna wzmianka w kronikach naukowych. Na imię mu Giovanni Gorna, z zawodu nauczyciel — z przed trzydziestu laty.

Wykryte przez niego promienie nie- dość, że są niewidzialne dla oka ludzkiego, ale urągają ponadto

najistotniejszemu znamieniu światła — szybkości.

Wszak światło jest najszybszym posłańcem wszechświata, przebiegającym w ciągu sekundy 300.000 kilometrów, w 8 minut przybywającym do nas z pozdrowieniem z słonecznej dala, a w 4 minuty od odległego brata Neptuna...

A promienie Gorna? Ślimak, żółw są

szybkobiegaczami

w porównaniu z tempem ruchu tego osobliwego rodzaju światła, które w okra- gnie 100 godzin

przebywa przestrzeń jednego milimetra! Istnieje więc światło — symbol błyskawicznej szybkości! — tak opieszale, że w

przebiegu roku

robi 10 centymetrów! Gorna w braku stosowniejszej nazwy ochrzcił je mianem

Lentopromieni (Leirfe po łacinie powoli) i odkrył ponad to, że prawie każde ciało nie wyłączając organizmu ludzkiego wysyła w przestrzeń stale takie lento-promienie.

Zyjemy przeto wszyscy w oceanie lento-swiatła!

Uczeni arcybiskupi nauki, wielcy kanclerze wiedzy o wielebnych brodach

i błyszczących orderach o odkryciu

Gorna milczeli dyskretnie.

Nie potwierdzili, ale też nie ośmielili się znegować kategorycznie genialnego wy- nalazku neapolitańskiego fantasty.

Nie wielu zaledwie zdawało sobie sprawę, że rewelacje skromnego nauczyciela z Neapolu tchną rewolucją!

Jeszcze jeden krok dalej, a granice ludzkiego „możę” o tysiące mil cofnięte!

Niech się tylko zjawi odkrywca płyt mających własność absorbowania lento- promieni, a

tyran - czas utraci znaczną część swej

potęgi

i bezdemne morze przeszłości wchłania- jące wszystko ziemskie w swe przepa- stne czeluście pozostanie li tylko czczą słów igraszką.

Proszę sobie wyobrazić, że gdzieś na poddaszu domu dokonano morderstwa. Złoczyńca uszedł sprawiedliwości. Za- dnych dowodów rzeczowych, odcisków palców...

Niema śladu po przestępcy!

Przepraszam! Tam należy szukać mor- dery! W tej izdebce na poddaszu! Dziś

i jutro, całymi tygodniami, miesiącami i la- tami

pozostaje on na miejscu swego przestęp- stwa

wbrew swej woli, choćby uciekł o tysią- ce tysięcy kilometrów! Gdyż niewidzial- ne fale lento-promieni, dzięki swej powol- ności

unoszą się latami całymi

wśród wąskich ścian izdebki trzymając w swych szponach rysy przestępcy i ca- ły przebieg morderstwa do najdrobniej- szych szczegółów.

Byleby tylko schwytać te promienie na odpowiednie płyty fotograficzne a od- bitki lento-kamery

odkryją bezlitośnie tajemnicę

krwawego mordu.

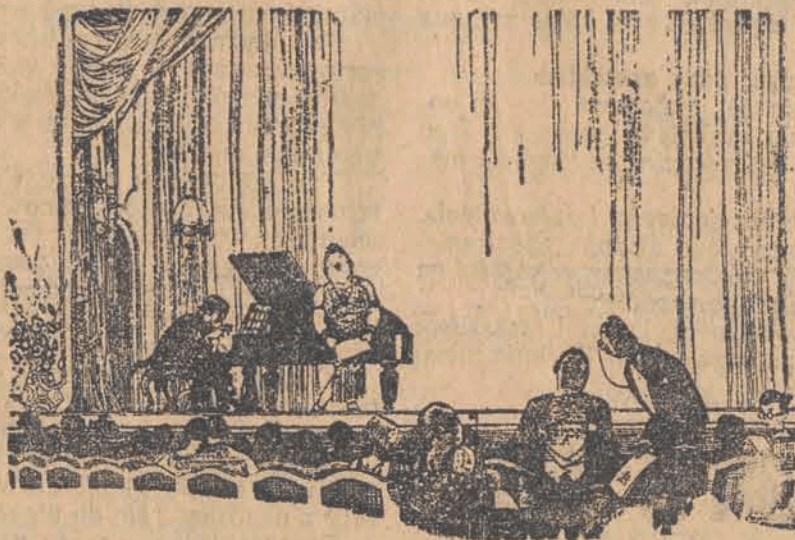
Czuwajmy przeto! Nic w naturze nie ginie. Każdy krok, każdy gest, każdy ruch

żyje setki tysięcy lat

w lento-promieniach.

Niosą one emanacje ziemskiej naszej ja- źni w niematerialnych tkankach swych fal po przez niezmierny wszechbył w nieskończoność wieczności.

Na koncercie.



Meloman I: — Chodźmy, mam dosyć jej śpiewu.

Meloman II: — Nie pójdę, boję się...

Meloman I: — Czego?...

Meloman II: — Bo to moja żona.



FR. MOLNAR.

Zmiana mieszkania.

Rzecz dzieje się na starym mieszkaniu w dniu 1 października.

Mąż: Ten ciężki kredens dwóch ludzi chce znieść na dół?

Tragarz: Dlaczegożby nie?

Żona: Nie dacie rady, rozbijecie go.

Tragarz: Proszę mnie to zostawić. Pod noście, hop!

Żona: Uwważajcie na lampę... na miłość Boską...

Mąż: Zostaw moje dziecko; prze- brawadka to dla nich rzecz codzienna, podczas gdy u nas jest wyjątkowym wy- padkiem. Nie denerwuj się!

Żona: Julciu, proszę zejść na dół i uwa- żać, żeby ktoś czego nie ukradł.

Służąca: W tej chwili, proszę pani!

(Wychodzi i chowa batystowa bluzkę, któ- ra od pół roku była celem jej marzeń).

Tragarz: (posuwając kredens i tłukąc nim lampę wiszącą w kawalki): Proszę to tylko mnie pozostawić!

Żona (placząc): A czy nie mówiłam?

Mąż: Czy nie możecie uważać?

Żona (do Julci, która zmiata szkło): — Czy ci nie mówiłam, żebyś została na do- le? Jeszcze mi bieliznę pokradła!

Julcia: Tak, proszę pani!

— Mąż: Szkoda mi tego mieszkania.

Żona: Teraz to mówisz? Zresztą nowe mieszkanie jest ładniejsze, tańsze i...

Mąż: Tańsze? Przecież płacimy za nie 80 guldenów więcej.

Żona: Za to jest większe, a więc sto- sunkowo tańsze. Przecież sam to powie- działeś. Byłabym sobie zaoszczędziła tru- du i kosztów przeprowadzki i byłabym się dalej męczyła w ciemnej kuchni, gdzie jest pełno sadzy i wiecznie pali się lampa!

Mąż: Uspokój się moja droga, lampa zo- stała, ale sadze pójdą z nami. W skrzynce na węgiel i w szafce kuchennej miały się gdzie pochować. Ach, żeby to tylko sadze same z nami szły na nowe mieszkanie, ale

Żona: To tylko przypuszczenie, zawsze byłeś pesymistą!

Julcia: (z niewinna mina): Proszę pani nie widzę nigdzie haftowanej halki!

Żona: A nie mówiłam! Czemu nie i- dziesz na dół?

Julcia: Już idę, proszę pani. (Odchodzi i chowa koronkowa chusteczka).

Tragarz (niosąc w ręku nogę stołowa, rzeźbioną w stylu „rococo“): Proszę pana od czego ta noga?

Żona: Na miłość Boską — wszystko mi rozbija i niszczy!

Tragarz: Proszę pani, noga nie jest zła mana, tylko wypadła. No, bierzmy kanapę hop!

Mąż: Uważać!...

Tragarz: Proszę tylko to mnie pozo- stawić. (Rozbija szybę w oknie).

Pawełek (wpada z krzykiem): Mamo, mamo, klawisz pękł!

Żona: Co się stało, moje dziecko?

Pawełek: Pękły klawisze z jednego końca.

Julcia: Proszę pani, nie widzę nigdzie gorsetu pani, przecież tak pilnie wszyst- kiego!

Żona: Dobra z ciebie dziewczyna; wy- nagrodzę cię za twoją wierność. Daruję ci białą batystowa bluzkę.

Julcia (zawiedziona): Całuję rączki pa- ni.

Żona: Bluzkę, która ci się zawsze tak podobała: nie cieszysz się?

Julcia: Owszem, proszę pani, bardzo je- stem wdzięczna. (Prędko odchodzi, aby zo- baczyć, czy można wziąć zamiast bluzki)

Żona: Chodź-no Pawelku i ciebie wy- nagrodzę za to, że tak dobrze pilnujesz na dole: no chodź-że...

Pawełek: Mamo, to nie ja rozbiłem wa- ze... już była pęknięta...

Mąż: Cicho bądź, ty smyku! Czemu gniewasz mamę, która i tak już jest dosyć zdenerwowana!

Kucharka (dysząc ciężko): Całuję rącz- ki pani; przychodzi z nowego mieszkania. Kuchnia jest małą dzhurą i czarna, zakopco-

Zona komisarza policji strzela do siebie z karabinu.

Kula trafiła w serce.

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj o godzinie 2-ej po poł. w mie- szkaniu własnym przy ul. Parkowej 14 po- zbawiła się życia

wystrzałem z karabinu w serce żona komisarza policji, Siwonio- wa. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewy- jaśniona.

Nieboszczyk podczas golenia kichnął i siadł na posłaniu.

Fryzjer budzi trupa do życia.

W jednej z wiosek, leżących w pobliżu duńskiego miasta Aalborg zmarł w tych dniach zamożny gospodarz wiejski, Niels Peterson.

Zasmucona żona postanowiła sprawić mężowi uroczysty pogrzeb, a ponieważ nieboszczyk nie golił się od 3 tygodni,

zawołała wiejskiego fryzjera, aby ogolił trupa.

Golibroda zabrał się do dzieła.

Skoro jednak mydło dostało się do dziu rek od nosa nieboszczyka,

zmarły kichnął i usiadł na posłaniu.

Przebudził się z letargu i sam już za- płacił należność za ogolenie brody.

Wesoły wieśniaczek żeni się z uliczną dziewczyną

Uśmiech fortuny.

Wiedeń po wojnie nieco stracił na uro- ku, ale w dalszym ciągu

stynie z kawałów.

Niedawno jeden ze znanych ludzi, w sferach towarzyskich, niejaki Lift, mawia- jący zawsze do swoich przyjaciół, że się nie ożeni

popenił straszne „głupstwo“.

Założył się mianowicie z jednym ze swych przyjaciół, iż ożeni się z jedną z ul- icznych dziewcząt, która w przeciągu go- dzinnego spaceru

pierwsza się doń uśmiechnie.

Zakład oczywiście wygrał. W dwa czy trzy tygodnie potem

stał na ślubnym kobiercu.

Wszysy jego znajomi krok ten stanow- czo potępili i zaczęli lekkomyślnego mło- dzieńca unikać.

Fortuna jednak kołem się toczy. Nie- spełna w sześć tygodni do ślubie żona Lif- ta została zawiadomiona, iż otrzymuje spa- dek po zmarłym stryju z Ameryki w sumie

pół miliona dolarów.

na, jak piekło! W piecu niema rusztu, a z jednej strony brak drzwiczek. Prócz tego w kuchni jest pełno sadzy...

Żona: O Boże wielki! (Placze).

Mąż: Dajże teraz pani spokój, jest i bez tego już strasznie zdenerwowana...

Kucharka: Już idę, proszę pana, a od pierwszego poszukam sobie innej służby.

Mąż: Podwyższę ci na pierwszego pen- sie, ale teraz milcz. (Do żony): Uspokój się moja droga, wszystko jest w porządku, mo- żemy pójść.

Żona (narzekając): Ach, więc mam stąd odejść — z tego miłego mieszkania, w któ- rem byliśmy tak szczęśliwi!

Tragarz: Wszystko gotowe, możemy iść.

Mąż: Tylko bez niepotrzebnego senty- mentalizmu, moja droga: przyzwyczajasz się do nowego mieszkania, tak, jak przy- zwyczaiłaś się do tego. Tych parę potlu- czonych przedmiotów nie warto lez; tra- garze był wcale zgrabni.

Tragarz (wchodzi): Proszę pani, ten klawisz znalazłem w bramie (podaje go).

Mąż (chowa go przedko do kieszeni, aże by żona nie widziała): Dobrze, dobrze, przyjacielu.

Żona (wzruszona): Jak ty dobry czło- wiek, daj mu guldena.

Mąż: Macie tu na piwo.

Tragarz: Dziękuję pięknie. Poszukam więcej, leżą pewnie na dole.

Mąż, żona i tragarz wychodzą z domu. Stróż, klnąc głośno, zamyka bramę.

Ongiś cudowne dziecko ---- dzisiaj kontroler wagonów sypialnych. Jak złośliwy los zdrwił z przepowiedni.

Jak niebezpieczną i niepewną jest karjera życiowa cudownego dziecka dowodzi cały legion ludzi, którzy po krótkich triumfach w zaraniu życia, po peanach głoszonych na ich cześć przez prasę, schodzą do rzędu miernot a nawet stają się zupełnymi wykołofienkami.

Ciekawym przykładem na to jak nie można ufać przedwczesnemu rozbłyskowi talentu może być osobistość bardzo popularna na gruncie wiedeńskim, a mianowicie komisarz słynnego Zakładu Sachera, Henryk Husserl. Kolej tego człowieka, do którego głównych funkcji należą dziś starania o

paszporty, bilety teatralne i tym podobne zlecenia gości eleganckiego hotelu, rozpoczął swą karierę w ósmym roku życia jako

fenomenalne cudowne dziecko, podziwiane przez najgenialniejszych ludzi swojej epoki.

„Cudowne dziecko z Berna” mały Henryk Husserl posiadał w tym wczesnym wieku niezrównanie piękny

przepyszny głos koloraturowy, który budził entuzjastyczny zachwyt takich mistrzów muzyki jak Wagnera i Verdi, a jego występy na koncertach w Wiedniu stanowiły prawdziwą sensację stolicy naddunajskiej.

Samobójca po śmierci przyznaje się do zbrodni.

Niezwykły list.

Wśród niezwykłych okoliczności dokonał tu onegdaj samobójstwa 42-letni bezdzietny wdowiec Karol Jenischke. Jenischke był bardzo

zamożnym kupcem i samobójstwo jego byłoby dla otoczenia zupełnie niezrozumiałe, gdyby nie list, w którym Jenischke tak tłumaczy powody swego czynu:

„Opuszczam ten świat, bo dręczą mnie ustawicznie w dzień i w nocy, na każdym miejscu i w każdym czasie wyrzuty sumienia.

Teraz dopiero mogę wyznać, że żona moja Ewa, zmarła przed trzema laty, nie

Przez kilka lat od roku 1867 do 1872 chłopak śpiewał ku najwyższemu uznaniu znawców i zachwytowni publiczności najtrudniejsze partie z najtrudniejszych oper a nawet Verdi zawezwał go do kreowania partii „Aidy” w tej operze, którą wówczas w Wiedniu osobiście reżyserował.

Cały świat muzyczny widział w młodym Henryku śpiewaka, który doszedłszy do pełnego rozwoju przewyższył wszystkie sławy światowe. Tymczasem złośliwy los zdrwił z tych przepowiedni. W roku 1873 Husserl podczas mutacji

stracił głos zupełnie.

Karjera śpiewacka zamknęła się przed nim.

Odtąd próbował rozmaitych zawodów. Był dekoratorem teatralnym, intendentem, a wreszcie

funkcjonariuszem wagonów sypialnych. To ostatnie zajęcie pozwoliło mu zetknąć się z wielu potentatami świata. Wiele sposobności do tego dało mu niemniej obecne stanowisko. To też jako plon pełnego urozmaicenia żywota, Husserl wydaje obecnie swoje pamiętniki, które jak w tajemniczeni twierdzą obfitują w mnóstwo ciekawych anegdot z za kulis życia wielkości minionej epoki.

Potworna trucicielka została skazana na śmierć.

Widok cierpień ludzkich wywoływał u niej niesłychaną rozkosz.

Pisaliśmy już o aferze osławionej trucicielki Katarzyny Scierre, która w Nimes otruła 6 osób. Uczyniła to ta potworna zbrodniarka, ponieważ „widok cierpień, wywołanych zatruciem — jak sama oświadcza — sprawiał jej niesłychaną rozkosz”.

Obecnie proces wytoczony przeciwko niej i kobiecie zakończył się wyrokiem na nią

wyroku śmierci.

Czaszka człowieka z czasów przedpotopowych.

Radość wśród tych, którzy koniecznie chcą pochodzić od małp.

Z Londynu donoszą, że w British Medical Association w Melbourne (Austria) wygłosił dr. A. Colin Mackenzie bardzo ciekawy referat o

czaszce antropopiteka, która znalazł w Kohumie nad rzeką Murray. Według opinii uczzonego znaleziona czaszka jest najstarszą z dotychczas znalezionych. Czaszka znaleziona w Pildown która dotychczas uchodziła za najstarszą, jest znacznie młodsza, niż

Królowa róż.

Europejska konkurentka amerykańskiego „króla śliwek i kaktusów”.

Onegdaj odbyła się w Madrycie uroczystość wręczenia orderu 60-letniej Marii Savarez za zasługi położone około ogrodnictwa. Pani Savarez, wdowa po właścicielu dóbr posiada obszerną posiadłość ziemską, oddaloną o dwie mile od Madrytu. Ta dama hiszpańska zyskała sobie w całym kraju rozgłos jako

„królowa róż”.

Jest ona bowiem istną fanatyczką kwia-

skończyła naturalną śmiercią. Otrułem ją, wsympując do lekarstwa, które zażywała,

znaczna dawkę arsenuku.

Nienawidziłem jej i chciałem się jej pozbyć. Ale nie zyskałem spokoju. Cień zmarłej stał ustawicznie przy mnie i mącił mi

każdą chwilę przyjemności i zadowolenia. Nie mogę znieść tego dłużej, więc umieram. Majątek mój zapisałem w całości na berliński szpital powszechny.”

Śmierć poważnego kupca i straszliwe jego wyznanie wywarło w Berlinie głębokie wrażenie.

Skazana przyjęła wyrok spokojnie, wyla tylko głośno swój żal z tego powodu, że jej przyjaciółka Józefina Gise, pomocnica w owej potwornej „działalności” trucicielkiej,

nie sędzi obok niej na ławie oskarżonych Scierre jest kobietą 40-letnią, dosyć przyzwoitą, która uchodziła wśród znajomych za osobę poczciwą i moralną. Odkrycie jej niesłychanych zbrodni wywołało ogólne zdziwienie.

czaszka z Kohumy.

Rzecz ciekawa, iż czaszka ta leżała tylko w głębokości 60 centymetrów. Czaszka przedstawia szereg cech ogromnie charakterystycznych i prawie zupełnie zbliżonych do małpy. Referat swój uzupełnił uczony pokazaniem zebranych ciekawej zdobyczy naukowej. Powędruje ona następnie do Anglii, aby spocząć w jednym z muzeów londyńskich.

o:

tów. Jej posiadłość barwi się w każdej porze roku pstrą, różnokolorowa tęcza najrozmaitszego kwiecia. Pani Savarez zajmuje się swoimi „dziećmi” — jak kwiaty nazywa — z całym oddaniem i ogromnym poświęceniem.

Ale pupilkami jej są — róże. To też niema prawie odmiany róż, którejby nie można było znaleźć w ogrodach Hiszpanki. Najwspanialsze i najrzadsze okazy, równie niezwyklej i wyjątkowej piękności

Krateczki sądowe.



Miast cioci z Halicza, wycalował obcą kobietę. Gruba laska mężowska w robocie.

Nikczemność ludzka szczególnie gdy chodzi o rzucanie kalumnii na bliźniego naprawdę niema granic.

Przed niedawnym czasem podaliśmy w „Echu” notatkę, z której wynikało, że niejaki p. Marjan Maciński, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 43, upił się jak nieboskie stworzenie i tańczył shimmy przed domem nr. 21 przy ulicy Wólczańskiej i cisnął kamieniami w podziwiających go gapiów.

KOZIOŁ OFIARNY.

Notatka ta jednak nie odpowiadała prawdzie o tyle, że owym tańczącym pijanym nie był p. Marjan Maciński, jeno zgola kto inny. Można sobie wyobrazić przerażenie pana Macińskiego, gdy tego rodzaju historyjkę o sobie przeczytał. Natychmiast domyślił się, że to kawał wyplątany mu przez jakiegoś wroga.

Pan Maciński bowiem jest oficerem rezerwy. Za czasów służby wojskowej popadł w ostry konflikt z paru kolegami, którzy zaprzysięgli, że nawet w cywilu będą się na nim mścili.

Tak też było w istocie. Pan Maciński farmaceuta z zawodu pracował przez pewien czas w aptece DOK. IV. Dzięki intrygom nieprzyjaciół swych posadę utracił.

Nie wystarczyło to jednak owym zacnym panom. Postanowili p. Macińskiego ośmieszyć w prasie.

Trzeba trafia, iż w tłumie otaczającym tańczącego pijanice, znalazł się jeden z za wziętych wrogów pana Macińskiego.

Nazajutrz pan Maciński otrzymał pocztą w eleganckiej kopercie wycinek z gazety z odnoszącą się do niego notatką.

Przeprowadzone przez nas dochodzenia wykazały, że pan Maciński padł istotnie ofiarą złośliwości ludzkiej.

CIOCIA Z HALICZA.

Bywają na świecie o wiele ciekawsze od powyższej historie.

Pan Władysław J., 26-letni obywatel Lwowa zmuszony był opuścić miasto rodzinne i przyjechać do Łodzi, aby objąć posadę w przedsiębiorstwie należącym do bogatego krewniaka.

Pan Władysław miał w Haliczu śliczną ciocię wdówkę, liczącą lat 30, którą szczerze kochał. Wyjeżdżając ze Lwowa nie mógł się z nią pożegnać. Pomimo powodzenia, jakim się cieszył u pięknych łodzianek, tęsknił pan Władzio za uroczą ciotunią.

Wielką była naprawdę jego radość, gdy dnia pewnego otrzymał list od cioci, że przyjedzie wkrótce do Łodzi i zamieszka w Grand-Hotelu. Nie określiła jednak dokładnie daty przyjazdu.

Odtąd codziennie do portjera Grand-Hotelu zwracał się jakiś młody człowiek z pytaniem, czy nie przyjechała pani Wierchowa z Halicza.

Stale jednak otrzymywał odpowiedź przeczącą.

TRAGIKOMICZNE QUI - PRO - QUO.

I oto raz wysiadając z tramwaju ujrzał

ci znajdują się u swej „królowej”. Pani Savarez posiada

wykształcenie botanika i rutynę doskonałego ogrodnika.

To też udało się jej nawet wielokrotnie uzyskać drogą krzyżowania i odpowiedniej kultury nowe, przepiękne gatunki róż. Za te zasługi położone około ogrodnictwa otrzymała pani Savarez

królewskie odznaczenie. Podczas tej uroczystości wręczono Hi szpance istną powódź ulubionych kwiatów.

pan Władzio „ciocie” wychodzącą z Grand - Cafe i zdążającą w stronę ulicy 6-go Sierpnia. Jak szalony popędził za nią chwycił w objęcia i zaczął siarczyście całować. A tymczasem nie była to wcale jego ciocia, jeno obca zupełnie pani ludzka do niej podobna zwłaszcza z tyłu. Pani owa obcałowiywana przez nieznanego sobie mężczyznę, podniosła krzyk. Całą scenę zdołał zauważyć mąż tej pani, zdążający za nią.

Daremnie tłumaczył się pan Władzio, że padł ofiarą pomyłki. Dopatrując się w postępku jego intencji niecznej mściwy małżonek zaczął go grzmocić laską. Pan Władzio nie pozostał dłużnym; wynikała bójka, której kres położył dopiero przechodzący policjant rezerwy.

Obydwaj panowie zaskarżyli się wzajem do sądu pokoju i obydwa po dokładnym rozpoznaniu sprawy skazani zostali na 50 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sza-wicz.

—:—

ODEON :: ODEON

Po raz pierwszy w Łodzi.

Aż do skutku

Poplątana salonowa historia w 8 aktach. W roli głównej amerykański

Max Linder
Rajmund Griffith
i Betty Compson.

APOLLO - APOLLO

Jubileuszowy film z Harry Pelem produkcji 1925-26 r. p. t.

ZIGANO

Herszt rozbójników
2 serje 18 aktów.

— Całość razem. —

CORSO :: CORSO

Wielki dwu serjowy amerykański film z życia głośnej w Ameryce bandy usypiaczy pod nazwą

B. T. R.

I serja — Żelazny grobowiec.
II — Fatalna obrączka.
Sensacyjno salonowy dramat w 12 aktach.

KUPON

Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Dziś „Zigano herszt rozbójników”.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Dzień w Łodzi.

—:—



Decydująca batalja na języki.

Krwawe zakończenie.

(x) Czyste libacje i „posiedzenia” z wódka, wyprawiane przez Ryfka Pomor, zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej 31, kończyły się zazwyczaj bardzo wesoło.

W dniu onegdajszym jednakże zabawa zakrojona na większą skalę zakończyła się nader

smutnym epilogiem.

Bowiem w punkcie kulminacyjnym, kiedy humor gości różowił się nieopamiętnie, powstała pomiędzy gospodynią a jej koleżanką po „fachu”, niejaka Perla Szprync

ostra wymiana zdań.

Obie czuły do siebie uraze od dość dawna i teraz właśnie postanowiły spór wynikły na

tle konkurencji

zakończyć.

Pierwsza rozpoczęła Perla i swój szparak język obróciła ku Ryfke, obrzucając ją szeptem obelżywych zdań.

Ponerówna, baczną na swój urząd gospodyni starała się przerwać ten nieznamienny nic dobrego incydent. Wszelkie jednak wysiłki w tym kierunku

spelzły na niczem.

Potoku wymowy Szpryncówny nie można było powstrzymać.

W końcu nie wytrzymała Ryfka i wzburzona do żywego nietaktem koleżankę zaczęła jej oddawać

pięknem za nadobne

Gwałtowna kłótnia ustąpiła miejsca bólece.

W mieszkaniu poczęły fruwać sprzęty i naczyń kuchenne.

Biesiadnicę, widząc, że zanosi się na wizytę policji umknęła, pozostawiając

niedokończoną ucztę,

zaś przybyły policjant przerwał walkę, wzywając pogotowie, lekarz którego po udzieleniu pomocy, pozostawił Ryfke i Perle na miejscu w stanie zadawalającym.

Nieszczęśliwa miłość garbuski. Smutny koniec ślubnych przygotowań.

(n) W biedzie i niedostatku Jadwiga Groblewska, garbuska, od wczesnego dzieciństwa pozbawiona opieki rodzicielskiej, dobiegła lat dwudziestu.

Bedąc na utrzymaniu dalekich krewnych średniozamożnych sklepikarzy pracowała na wszystkich, wzamian czego otrzymywała

liche pożywienie

i czasem znoszone przez kuzynki odzienie.

Ułomność jej była wystawiana na stałe szykany rówieśniczek kuzynek i ich koleżanek.

Przed rokiem jednak ucichły wszelkie dokuczania, Groblewska bowiem otrzymała po stryju

spadek wynoszący około 1.500 złotych, w gotówce i w kawałku ziemi.

Po spieniężeniu ziemi, Jadwiga, opuściwszy domostwo krewnych osiedliła się na przedmieściu miasteczka, gdzie zajmowała

skromny pokój na poddaszu.

Więść o grubszej gotówce garbuski za interesowała młodzieńców, z których jeden, a mianowicie Walenty Pagowski, nie patrząc na

upośledzenie fizyczne

Groblewskiej, zaczął się do niej zalecać. Z początku Jadwiga trzymała zdala od siebie amanta, w końcu jednak zdumiona jego wytrwałością poczęła przychylniej patrzeć na te zaloty. Kuły na cztery nogi Walek

rozkochał w sobie garbuskę

nie na żarty, zaś obietnicą ożenku pozyskał sobie całkowite zaufanie Groblewskiej.

Rękaw bluzki zdradza tajemnicę walizki.

„Wyjazd” sublokatora.

(x) Pani Florentyna Zabiełło, zamieszkała przy ulicy Myśliwskiej 9, z wielkim przestraszeniem stwierdziła, że od czasu, jak sublokatorem jej został Alfons Wiluch, z mieszkania poczęły w dziwny bardzo sposób

ginać drobne rzeczy.

Z początku nie przywiązywała do tego najmniejszej wagi, skoro jednak powtarzało się to stale, pani Florentyna zaczęła obserwować członków swej licznej rodziny, nie podejrzewając — broń Boże! — sublokatora, mającego wygląd

najuczciwszego człowieka pod słońcem. Przed paru dniami sublokator zawiadomił Zabiełłową, że wyjeżdża.

W dniu wczorajszym od samego rana Wiluch zalałwiąjąc rachunki ze swoją go spodnią

pakował skrzetnie swoje manatki,

przyczem kilka razy w walizce jego zniknęły rzeczy pani Florentyny.

Ona jednak tego nie spostrzegła. Ale kiedy przywołany chłopiec zabierał walizki sublokatora, Zabiełłowa ujrzała zwieszający się z jednej walizki kawałek rękawa

Zwierzyła mu się z posiadania sporej gotówki. Uchwalili również wspólnie pojechać do Łodzi po

zakupy przedślubne.

Przed dwoma dniami przybyli tedy do Łodzi i zamieszkali u kuzynki Pagowskiego. W ciągu pierwszego dnia Walek dzięki pieniążkom naiwnej garbuski przedzierzgnął się w eleganta całą gębą.

Przewrotny chłopak osiągnawszy swój cel postanowił jednym ruchem zerwać wszelkie nici

łączące go z Jadwigą.

W tym to celu w dniu wczorajszym po ukończeniu wszelkich sprawunków Pagowski od niechcenia napomknął garbusce, że wartoby do ślubu

sprowadzić żakiet.

Ta chętnie zgodziła się na to, a będąc zbyt zmęczoną kilkugodzinnym spacerem po sklepach wręczywszy Walekowi 200 złotych puściła go na miasto. Pagowski czując forsę w kieszeni aż

gwizdnął z zadowolenia

i nacisnąwszy kapelusz na ucho wyszedł aby już więcej nie wrócić. Po próżnym oczekiwaniu powrotu narzeczonego,

łatwowierna garbuska,

spakowawszy zakupioną odzież i drobne sprzęty opuściła Łódź.

Przed samym jednak odjazdem do rodzinnego Zelowa, Groblewska weszła do komisariatu i zameldowała o oszustwie.

Odszukaniem Pagowskiego zajęła się policja.

batystowej bluzki.

Zabiełłowa tedy wychodząc drogę, wysyłając jednocześnie syna swego po policjanta.

Kiedy zjawił się posterunkowy przystąpiono do oględzin walizek sublokatora i wówczas pani Florentyna przekonała się że były one zapelnione jej rzeczami, przed stawiającemi wartość około

250 złotych.

W rezultacie tego przeglądu Zabiełłowa odzyskała swoją własność, zaś sublokator jej, Alfons Wiluch wyjechał wprost do... a resztu.

Bezpłatne widowisko w parku Sienkiewicza. Masowe wywracanie ławek.

(x) Po wypiciu kilkunastu kieliszków „mocnej” Stach Rauszer (Pomorska 131) i nieodstępny jego towarzysz Henryk Kunz, zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej, weszli do

parku Sienkiewicza

z zamiarem zawarcia znajomości z dziew

Zaczeło się na ławce w Alejach Kościuszki, a skończyło się w areszcie.

(x) Ajzyk Szump, podejrzany bardzo „typiek”, bez stałego miejsca zamieszkania wybrał się wczoraj na Aleje Kościuszki.

Ruch panował ożywiony. Jedni żądali świeżego powietrza, drudzy flirtowali, inni znów oglądali się, gdzieby tu kogo okraść.

Do rzędu tych ostatnich należał też Ajzyk. Siadłszy na ławce oczekiwał ofiary. W pewnej chwili obok niego usadowiła się jakaś

rozkochna darka.

Nie zważając na Ajzyka wiedli przyciszoną gawędę.

Złodziej zerknął w ich stronę i z radością skonstatował, że z kieszeni mężczyzny wystaje

róg portfela.

Manewrując tedy delikatnie wyciągnął z kieszeni siedzącego portfel, zawierający oprócz dowodów osobistych

50 złotych.

Uradowany połowem Ajzyk wstał i z miejsca zaczął uciekać, czem wzbudził

zrozumiałe podejrzenie.

Poszkodowany łatwo domyślił się powodu tej ucieczki i szybko stwierdziwszy zawartość kieszeni, pomknął za złodziejem, wzywając pomocy.

Złodziej, uciekając, wpadł na przechodzącego policjanta.

Funkcjonariusz zorientował się szybko i „nieostrożnego” zatrzymał, a skoro został przez ścigających wtajemniczony w powód tej

szybkiej ucieczki

odprowadził złodzieja do pobliskiego komisariatu.

czynkami. Zamiar ich jednakże z powodu stanu kompletnego „zalania”, w jakim obaj się znajdowali, poniósł zupełne

fiasko.

Po kilku w tym kierunku nieudanych próbach przyjaciele doszli do wniosku, że najlepiej byłoby wypocząć na którejś z ławek.

Jednak i tego, ze względu na ruch panujący w parku, nie można było skutecznie

Nagle Stachowi błysnęła świetna myśl. Zwierzył się z pomysłu Henrykowi, poczem obaj ze zwycięską uśmiechniętymi obliczami poczęli podchodzić do ławek i bezceremonialnie spychać

siedzących.

Gdy jednak napotkali na opór rozłoszczeni kamraci jedną z ławek wyrócili wraz z siedzącymi.

W parku rozległ się krzyk i śmiech liczego grona świadków tej

arcyzabawnej sceny.

Rauszer i Kunz pobudzani przez innych rozpoczęli bieg wzdłuż alei połączo-

ny z wywracaniem ławek.

Awanturników ujął przechodzący posterunkowy i odprowadził do komisariatu, gdzie ich zatrzymano do czasu wytrzeźwienia.

R. M. AYRES.

68)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Niebo na wschodzie coraz silniej się czerwieniło. Szkot widząc mój niepokój, zapytał, czy zmarłam.

Zaśmiałam się nerwowo. Jego pytanie zdawało mi się dziwnie beztreściwe w obecnej chwili.

Odpowiedziałam: — Nie; — ale zaraz potem znowu: — Tak. — Nagle wybuchnęłam niepohamowanie:

— Wróćmy do domu! Niech pan mnie odwiezie do domu! Nie mogę! Boję się!

Z niecierpliwością oczekiwałam odpowiedzi. Szkot objął mnie ramieniem i rzekł:

— Pani jest zmęczona i podniecona. Wkrótce dojedziemy do stacji. Zresztą już dnieje.

Rzeczywiście mogłam już w szarem świetle poranku rozróżnić rysy jego twarzy. W oczach jego wyczytałam zupełne oddanie.

— Pani nigdy nie pożałuje, że pani zwierzyła się przedemną. Przysięgam pani: ani na chwilę pani tego nie pożałuję...

Odróciłam twarz; uważałam za bezcelowe opowiadanie mu, że już to, co do-

tychczas zrobiłam, napełniało mnie przerażeniem.

Było już zupełnie jasno, gdy dojechalismy do stacji kolejowej. Byłam nawpół omdlała ze strachu i podniecenia. Szkot oddał wolant do zajazdu z poleceniem odesłania pojazdu do „Pięciodorwu”. Następnie udaliśmy się pieszo do budynku stacyjnego.

— Za pół godziny nadjedzie pociąg — rzekł mój towarzysz. — Nagle wbiegł nieszczęśliwie w bufecie zjeść śniadanie.

— Nie mogę — odparłam.

Szkot wyszedł na chwilę do kasy, aby się zaopatrzyć w bilety. Nagle wbiegł niespodziewanie z powrotem do poczekalni i oznajmił mi, że właśnie nadeszła wiadomość o małej katastrofie, jakiej uległ pociąg towarowy na linii, wskutek czego przyjazd pociągu osobowego został opóźniony o godzinę, a może i więcej.

Ujął moje ramie.

— Ale pani pewnie głodna — dodał. — Chodźmy do bufetu i zjemy tam śniadanie.

— Nie mogę — powtórzyłam.

— Pani musi spróbować, przekona się pani, że to pójdzie łatwo.

Jednak nie mogłam przełknąć ani jednego kęsa. Przed godziną pragnęłam wrócić do domu; teraz przeciwnie, chciałam jaknajprędzej wydostać się stąd i odjechać choćby na kraniec świata.

Szkot po półgodzinnym czekaniu wy-

buchnął niecierpliwie:

— Ach byleby ten pociąg już nadjechał...

Potem uściśnął moją rękę i dodał:

— Już dzisiaj wieczorem będziemy w stolicy.

Zaśmiałam się.

— Co matka powie, gdy się o wszystkim dowie?

Szkot zmarszczył brwi.

— Pani matka zapewne już oddawna przekonała się, do jakiej kategorii ludzi należy zaliczyć pana Lowena — odparł gwałtownie.

— Chodziło mi tylko o otrzymanie pieniędzy — potwierdziłam bezradnie. — Nigdy nie będę szczęśliwą!

— No, no — uspakajaj mnie, głaszcząc tkliwie moją rękę. — Jestem pewien, że nie powtórzy pani tego, gdy pani zostanie moją żoną...

Wstał i wyszedł, aby się dowiedzieć o przyjeździe pociągu, ale nie było żadnej świeżej wiadomości.

— Urządźmy się możliwie wygodnie, będziemy bowiem musieli jeszcze dość długo czekać na przyjazd naszego pociągu — rzekł do mnie.

Przysunął moje krzesło do pieca, pomógł mi zdjąć kapelusz i przyniósł filiżankę kawy. Starał się z myśli odczytać moje życzenie, ale moje serce było jak z kamienia.

Zasnęłam i obudziłam się dopiero, gdy

Szkot delikatnie potrząsnął mem ramieniem i zawiadomił, że pociąg już nadjeżdża. Podskoczyłam na równe nogi, drżąc całą i nie wiedząc w pierwszej chwili, gdzie jestem. — Śniło mi bowiem przed chwilą, że byłam w „Pięciodorwie” i dopiero po kilku sekundach oprzytomniałam na tyle, że spostrzegłam, iż znajduję się w zadymionej poczekalni.

Pociąg wjechał przed stację. Wszystkie przedziały były przepelnione i usiłowania Szkota, aby dla nas obojga znaleźć wolny kąciak, spelzły na niczem. Wreszcie udało się nam ulokować naprzeciw dwóch starszych kobiet, które jak mi się zdawało, nieustannie mnie obserwowały. Miałam wrażenie, jakgdyby wiedziały, że nie jestem żoną Szkota i że ucieklam z nim od swego męża. Ich przyglądanie się wyprawadzało mnie z równowagi. Wreszcie ku memu wielkiemu zadowoleniu obie wysiadły. Spojrzałam zrozpaczona na Szkota.

— One obie wiedziały, że ja z panem ucieklam.

— Cóż to wielkiego? — odrzekł łagodnie. — Tego przecież ukryć nie będzie można...

Czułam, że ma słusność: mimo to jednak badawczy wzrok obu niewiast był dla mnie bardziej nieprzyjemny od myśli, że mnie spotka ogólne potępienie, gdy świat się dowie o moim postępku.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Dziwnie się plecie na tym świecie...

Prozaiczne następstwa samobójczych zamiarów.

Miesiąc temu podaliśmy w kronice wypadki, w którym opisaliśmy nieszczęśliwą miłość dwojga młodych ludzi chcących się pobrać wbrew woli rodziców oraz ich przejścia w hotelu po zażyciu trucizny.

Analogiczny wypadek zdarzył się ponownie na naszym, pełnym urozmaiceń bruku łódzkim. Ten sam przebieg, jedynie inni bohaterzy. Oto on:

W Łodzi przy ulicy Południowej mieszka pan Wacław T., człek zamożny, który uciął w ciągu lat ciężkiej pracy wielką sumkę. Był również właścicielem uroczej jedynaczki, której urodę podnosił w oczach wielbicieli poważny posag.

„PREDZEJ MI TU WŁOSY WYROSNA!”

Jedynaczka była oczkiem w głowie ojca, który nieraz patrzył zadowolony na uwijającą się po domu Jagienkę i tracającą żonę mówił z uśmiechem:

— Czas pomyśleć o zięciu, ale — ho! ho! musi to być zięć niebylejak!

Tak się jednak zdarza często, że człowiek strzela, a... kule... fruują w innym zgoła kierunku. To też wielkie zmartwienie sprawiła ojcu Jagienka, gdy winszując ojcu w dniu imienin dodała do życzeń zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności:

— I żeby tatuś mógł jaknajprędzej pobłogosławić mnie do ślubu z Julkiem Z.

— Co takiego? — wrzasnął ojciec zmarszczywszy brwi. Stara to jak świat historia i nikt się przeto nie dziwi, że ojciec stanowczo sprzeciwił się zamążpójściu jedynaczki za zagrożonego redukcją urzędniczną i zapowiedział kategorycznie, pokazując na dłoń:

— Przędziej mi tu, moje dziecko, włosy wyrosną...

ZA POMOCĄ TRUCIZNY.

Jeszcze tego samego wieczora rozka-pryszona jedynaczka, dla której odmowa ojca, pierwsza w jej życiu, była uderzeniem obucha w głowę, spotkała się — jak zazwyczaj — w umówionym miejscu ze swoim Juleczkiem i tuląc się do jego boku uderzyła w płacz.

Tragedja urosła w wyobraźni młodych ludzi do rozmiarów nieszczęścia, którego nie można przeżyć. Zamiar ożenku stał się dla nich nieodwołalny, gdy więc z powodu niepełnoletności Jagienki upór ojca stawał w poprzek, rozkochany Julek, tragicznym ruchem pokazując dla tem większego efektu bladą twarz, dobył rewolwer i rzekł:

— W tem narzędziu znajdziemy ukojenie!

Aliści mordercze narzędzie okazało się bez kul, których późno wieczorem nie można było dostać. Tragicznie zakochana para postanowiła więc w inny sposób urządzić przeprowadzkę z nieszczęsnego pałacu placu. Juleczek wszedł do otwartej jeszcze apteki.

— Proszę o jakąś mocną truciznę — wyjąkał.

Wiadomo, że nima bystrzejszych ludzi nad aptekarzy i magistrów farmacji. Czując pisno nosem aptekarz zaaplikował blademu Julkowi mniej groźne, a często b. skuteczne lekarstwo.

WYJAZD DO KATOWIC.

Zapląciwszy za truciznę, wybiegł młodzieniec na ulicę, gdzie oczekiwała go Jagienka, trochę zafrasowana i jakby niezdecydowana.

— Jedziemy do Katowic! Niech się to już raz skończy — wyszeptał Julek.

W rezultacie pojechali do Katowic, za meldowali się jako małżeństwo i co tu dużo gadać — zasnęli wreszcie w przekonaniu, że to ich ostatnia noc.

Aliści nad ranem Julek zerwał się pierwszy jak oparzony, obudziła się i Jagienka

KOMPROMITACJA.

— Pewnie to trucizna tak działa — pomyślał Julek, ale zanim zdołał zakomunikować żalosne spostrzeżenie swej ukochałej, zanim ona zdołała użalić się przed nim po raz ostatni, przyszedł w zgoła nieoczekiwany skutek proszków b. rozsądnygo aptekarza.

BLAMAŻ WYCHODZI NA DOBRE.

Julek i Jagienka po przyjeździe do Łodzi nie mało wycierpieli od przeróżnych plotek. Opędzali się jednak, jak mogli, ale nie mógł się opędzić przed tem p. Wacław — A niechże was — zdecydował po długich kazaniach, wypowiedzianych z należną w takich razach powagą — a niechże... Otarła przeżo lekkomyślna Jagienka wylewane przez dwa dni łzy i długo a ser

decznie ucałowała rękę ojca który pod wasem zrzędził:

— Ale co do gotówki, to o tem potem... — Ależ nikt z nas o tem nie myśli! — zaprotestowała jedynaczka.

— Boście durnie i ja za wszystkimi musze myśleć. Jakże to ciężkie czasy! — westchnął i machnąwszy ręką poszedł do parafii w celu porozumienia się co do ślubu córki.

Dobry uczynek.



Klient: — Co się tu stało?

Rejent: — Synek wykradł mi wszystkie weksle zaprotestowane z biurka i podarł.

Klient: (do dziecka) — Dlaczego to uczyniłeś, chłopcze?

Dziecko: — A... a... bo jestem halcerzem i... i... spełniłem dobry uczynek.

Państwo młodzi wybierają się do ślubu.

Wojna dorożkarzy.

Olbrymi tłum zebrał się w dniu wczorajszym przed domem nr. 13 przy ulicy Drewnowskiej. Nikt nie wiedział,

co się właściwie stało:

jedni twierdzili, że 17-letnia panna z rozpaczy po stracie narzeczonego

popęłniła harakiri,

inni zaś, że ktoś rzucił się z trzeciego piętra na bruk.

Ostatecznie przecież okazało się, iż za chwilę mają z domu tego wyjechać na ślub

państwo młodzi.

Na tę wiadomość, która lotem błyskawicy obleciała ulicę, przed dom zajęchało

„Dolarów nie przyjmujemy“.

Pewien gość zagraniczny, obiedzając prowincję, w pewnej małej miasteczku prowincjonalnej poczynił zakupy. Jako obco-krajowiec, nie mając przy sobie innych pieniędzy, tylko dolary, chciał rachunek swój uregulować w dolarach. Zdziwił się jednak gdy kupiec, spoglądając z ironicznym uśmiechem na leżące przed nim dolary, oświadczył: „Dolarów nie przyjmujemy“.

Nie pomogły tu żadne dalsze tłumaczenia się zagranicznego klienta, gdyż ku piec - obywatel odmówił kategorycznie

kilkanaście dorożek. Z niecierpliwością oczekiwali mistrzowie bata

chwili ukazania się gości.

A gdy nastąpiła wreszcie ta błogosławiona chwila dwaj dorożkarze zaczęli się kłócić o to, komu ma przypaść w udziale zaszczyt

odwiedzenia państwa młodych.

Kłótnia ta przeistoczyła się w bójkę, w trakcie której jeden z dorożkarzy Chil Gutman otrzymał silne uderzenie w głowę tępym narzędziem.

W stanie osłabionym odwiedziono go do domu jego własna dorożka.

ZAMIAST FELJETONU.

Sąsiedzka wygoda

Gdy tylko Prząkalsey założyli u siebie telefon i aparat zaczął działać, do pokoju wślizgnął się jakiś otyły jegomość.

— Jestem Klapkiewicz, sąsiad szanownych państwa, spotykamy się nieraz na schodach... Dowiedziałem się od dozorca, że państwo założyli telefon. Śliczna myśl, no i wygodna. A numerek?

999.

— Bajeczny, łatwy do zapamiętania. Pozwól państwo sąsiadowi skorzystać z aparatu? Ja tylko chwile...

— Ależ oczywiście.

Dzwoni więc pan Klapkiewicz do wszystkich swoich znajomych, podaje im numer telefonu, mającego ułatwić na przyszłość porozumienie.

Po wyjściu sąsiada, telefon dał znać o sobie.

— Kto mówi?

— Czy mieszkanie państwa Prząkalskich? Może pani będzie tak grzeczna i zechce zawiadomić pania Bimbalska, 4-te piętro, oficyna poprzeczna, że czekam na nią przy aparacie. Przepraszam i zgóry dziękuję.

Niebawem Bimbalska zadyszana, cała w ponsach, przywarła ucho do słuchawki.

— To ty, Bubuś? Skąd się dowiedziałeś, że można do mnie dzwonić? Ty, spryciarzu! Istotnie będziemy teraz mieli wygodę. A tęsknisz?

Rozmowa ciągnęła się długo, ale trzeba było ją przerwać, bo sąsiad z drugiego piętra też chciał skorzystać z aparatu...

— Pan Izidor? Znow spadły? Co pan mówi? Teraz nie wiem, czy sprzedać. Niech pan jutro przed giełdą jeszcze raz zadzwoni 999 i każe mnie zawołać, to zdecyduję ostatecznie. Szanowanie!

Po wyjściu owego pana zawiązała się sąsiadka z piątego piętra i prosiła o pozwolenie na rozmowę z adwokatem.

— Będzie pani wdzięczna za stałe ułatwianie mi tej rozmowy, bo prowadzę rozwód. To nie potrwa długo... Za pół roku będzie wolna.

Konferencja z adwokatem trwałaby bez końca, gdyby nie stróż, który się zjawił, aby zadzwonić do administratora w kwestji meldunkowej.

Później zgłaszało się jeszcze wiele osób i dopiero około dziesiątej ruch ustał.

Prząkalska, doprowadzona do migreny, odbyła z mężem naradę, na której uchwalono, aby sąsiadów nie dopuszczać do telefonu.

Gdy więc nazajutrz zrana zjawił się pan Klapkiewicz, służąca oświadczyła mu, że aparat się zepsuł i dzwonić nie można.

— Co panienka opowiada? — rzekł gość. — Mój szwagier dzwonił do państwa o piątej zrana. Nikt się nie odezwał, bo wi docznie wszyscy spali, ale aparat działał, jak najlepiej. Proszę powiedzieć pani, że takich rzeczy sąsiadowi nie powinno się odmawiać. To nie po ludzku!

I odszedł obrażony.

Złodziej-rekordzista.

Przesiedział już 102 miesiąc w więzieniu.

Z Kutna donoszą:

W dniu wczorajszym zatrzymany został przez policję kutnowską Wojciech Janicki, który do dnia dzisiejszego cieszy się

niebywałą przeszłością kryminalną i jest do pewnego stopnia rekordzistą, gdyż według notatek policyjnych przesiedział już 102 miesiące. Janicki ma na swoim sumieniu różne grzeszki i jest zawodowcem jeszcze

przedwojennym.

Aresztowanie Janickiego było połączone z dużymi trudami miejscowej policji, gdyż sprytny zawodowiec, widząc zainteresowanie policji jego osobą, zreszcie starał się umknąć.

Po uciążliwym tropieniu ptaszka jednak aresztowano na stacji kolejowej Kutno i osadzono w więzieniu.

SPORT.

Inowacje piłkarskie w Łodzi.

Artyści Teatru Miejskiego na trawce.

Artyści Teatru Miejskiego są zapalonymi zwolennikami piłki nożnej i od dłuższego czasu czynili przygotowania dla ożywienia i urozmaicenia tej dziedzi sportu.

Ostatnio jak się dowiadujemy, w dniu 9 maja nastąpi oficjalne starcie na boisku zespołu artystów z Zarządem ŁKS-u.

W jedenastej ujrzymy znanych nam ulubieńców scenicznych jak:

Tatarkiewicza, Mrozińskiego, Szymańskiego, Komornickiego (w bramce), Wilczkowskiego, Woskowskiego i innych.

W zespole ŁKS-u wystąpią znani nam działacze sportowi, którzy bronili barw mistrzowskich swojego klubu.

Ciekawe te zawody odbędą się w Parku ŁKS-u, o czym w swoim czasie będą jeszcze podane dalsze szczegóły.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski odbędzie się w Łodzi dnia 26 września.

(C-S). Polski Związek Lekkoatletyczny nadesłał pod adresem ŁOZLA. list, w którym podnosi z uznaniem intensywną pracę tego ostatniego, jednocześnie zawiadamia, iż chce przyjść z pomocą we

wzmoczeniu ruchu lekkoatletycznego na gruncie łódzkim, wyznacza na dzień 26 września zawody pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski w Łodzi.

:o:

O mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

Praca jesienna dla mistrzów.

2 maja rozlosowane zostały terminy rozgrywek o mistrzostwo Polski z podziałem na następujące grupy:

I grupa: Górny Śląsk, Łódź i Poznań;

II grupa: Toruń, Warszawa i Wilno;

III grupa: Lublin, Lwów i Kraków.

Rozgrywki w pierwszej grupie rozpoczynają się od 15 sierpnia i tak:

15 sierpnia — Łódź — Górny Śląsk;

22 sierpnia — Poznań — Łódź;

5 września — Górny Śląsk — Łódź;

12 września — Łódź — Poznań.

Rozgrywki międzygrupowe zajmują następujące terminy:

3 października III gr. — I gr.

10 " II gr. — I gr.

17 " III gr. — II gr.

24 " I gr. — III gr.

31 " I gr. — II gr.

7 listopada II gr. — III gr.

15 listopada ewentualnie 3-cie spotkanie.

Jak widzimy najciekawiej ułożą się spotkania w pierwszej i trzeciej grupie.

W pierwszej grupie zetkną się mniej więcej 3 równomierne zespoły, w drugiej —

Warszawa ma zapewnione pierwszeństwo, natomiast w trzeciej grupie będzie

gorąca walka między rywalizującymi ze sobą od dawna miastami Lwowa i Krakowa.

Kto będzie reprezentował poszczególne miasta narazie nie jest wiadomym ani

pewnem.

K.

Stibbe weźmie udział w trzydniowych zawodach bokserskich w Warszawie.

Konarzewski z zaproszenia zrezygnował.

(C-S). W dniach od 13 do 16 maja odbędą się w Warszawie wielkie zawody bokserskie z udziałem bokserów łódzkich, poznańskich i górnośląskich. Zawody powyższe organizuje klub pugilatorów „Cestres”, który w dniu wczorajszym nadesłał pod adresem S. S. „Union” zaprosze-

nie dla Konarzewskiego i Stibbe. Ponieważ Konarzewski z zaproszenia zrezygnował (brak czasu), na zawody do Warszawy wyjedzie tylko Stibbe. Będzie on miał w przeciwnika Skowronka z Górnego Śląska.

Polski Dempsey chce się zrehabilitować.

Sensacyjne spotkanie bokserskie Gerbich — Stibbe.

(C-S). — Jak się dowiadujemy, były mistrz Polski wagi półciężkiej Jan Gerbich (polski Dempsey) bezsprzecznie najlepszy technik w Polsce, chcąc się zrehabilitować za porażkę na mistrzostwach

Polski wyzwał na mecz bokserski Stibbe, obecnego mistrza Polski. Spotkanie to odbędzie się najprawdopodobniej w dniu 23 lub 24 b. m.

Każdy piłkarz zawodowy w Anglii, otrzymuje tygodniowo 40 dolarów.

To i owo z angielskiej niwy piłkarskiej.

W Anglii istnieje, jak wiadomo, oficjalne zawodowstwo. Pierwszorzędnym graczem zawodowym otrzymuje tygodniowo

8 funtów (około 40 dolarów).

W czasie przerwy letniej, t. j. w maju, czerwcu i lipcu wynosi gaża tygodniowa jedynie 6 funtów. Po pięcioletniej „służbie” w jednym klubie otrzymuje pierwszorzędną siłą gratyfikację dostępującą 650 funtów (około 3250 dolarów). Jest to naturalnie maksymalna stawka na jaką mogą sobie pozwolić jedynie najbogatsze kluby i to w dobrych czasach.

Klub może swego gracza

za odpowiednim wynagrodzeniem odstąpić innemu towarzystwu. W takim wypadku część „odstepnego” dostaje się graczowi. Otrzymuje on zwykle sumę, równającą się utraczonej, z powodu przejścia do innego klubu, gratyfikacji. Każdy gracz uzyskuje po roku niejako prawo do

20 proc. gratyfikacji (płatna po 5 latach), gdy więc zostaje sprzedany po trzech latach służby otrzymuje ze sumy kupna 60 procent gratyfikacji zagwarantowanej mu przez dawny klub.

Stały teatr letni w Kaliszu.

Sezon letni zespołu artystów Teatru Miejskiego w Płocku.

Zaniedbane od wielu lat pod względem teatralnym miasto uzyska nareszcie choć na sezon letni własny stały teatr. Przyjeżdża bowiem do Kalisza zespół Teatru Miejskiego w Płocku i zabawi gościnnie przez

całe lato w sali świetlicy 29 pułku Strz. Kan.

Kierownikami teatru są pp. Karol Wojciechowski i Mieczysław Gologowski, reżyserem zaś p. Nawrocki.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 50.50, Berlin 40.59 — 41.01, wypłaty na Warszawę 40.39 — 40.61, na Katowice 40.44 — 40.66, na Poznań 40.34 — 40.56, Gdańsk 51.31 — 51.44, wypłaty na Warszawę 50.31 — 50.44 Wiedeń czeke 69.75 — 70.25, banknoty 69.00 — 70.00, Praga 337.50, Londyn za 1 funt szterlingów 50 złotych.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.85 5/16, Holandia 12.08 1/4, Francja 153 1/4, Belgia 161.00 Włochy 120.90, Niemcy 20.38, Szwajcaria 25.07 i pół, Danja 18.58 i pół, Szwecja 18.14 i pół, Norwegia 22.45, Helsingfors 193.12, Praga 163.87.

Paryż. Londyn 153.00, N. Jork 31.50, Szwajcaria 614.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.545 — 123.855 100 złotych polskich 51.31 — 51.44, czek na Londyn 25.21, wypłaty telegraficzne na Berlin 123.545 — 123.855, na Warszawę 50.31 — 50.44.

Zurych. Paryż 16.40, Londyn 25.08.7, Nowy Jork 5.16.8, Berlin 1.23, Wiedeń 73.10, Warszawa 50.50, Budapeszt 0.32.4, Bukareszt 1.82.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.85 9/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.17 Berlin 23.80.

BAWELNA.

Liverpool, 5 maja. Havas. Bawełna. — Otwarcie giełdy: Maj 9.28, lipiec 9.15, październik 8.94, styczeń 8.85. Zamknięcie giełdy: Maj 9.26, czerwiec 9.18, lipiec 9.15

sierpień 9.08, wrzesień 9.03, październik 8.95, listopad 8.88, grudzień 8.88, styczeń 8.87, luty 8.85, marzec 8.87, kwiecień 8.85.

Nowy Jork, 5 maja. Dowóz bawełny do portów Atdantyku i Golfu 10.000, wewnątrz kraju 4.000. Loco 18.90. Targ terminowy: Maj 18.64 — 18.65, lipiec 18.19 — 18.20, sierpień 17.75, wrzesień 17.35, październik 17.31, grudzień 17.06 — 17.09, styczeń 16.97, marzec 17.19.

Nowy Orlean, 5 maja. Bawełna. Loco 18.00, maj 18.00, lipiec 17.52, październik 16.73, styczeń 16.70, marzec 16.69.

Brema, 5 maja. Bawełna amerykańska 19.87 centów dolarowych za lbs.

Na giełdzie zbożowej ceny idą w górę.

Warszawa, 6. 5. — W dzisiejszych przywrotnych obrotach zbożem dawał się odczuwać brak towaru. Tłumaczono ten objaw przede wszystkim znacznym ochłodzeniem się, wskutek czego młocka, zarówno jak i dowóz zostały zahamowane. Chęć do kupna natomiast była dziś wzgl. duża, gdyż młyn wyprodukował swoje szczupłe zapasy, zakupując ziarno na potrzeby dnia. Wobec takiej sytuacji ceny kształtowały się naogół mocniej i nawet w razie krótkiego terminu płatności od cen tych nie chciano ustępować. Notowano za 100 kg. fr. st. załadowania: żyto 32 zł., pszenica 51 zł., jęczmień browarowy 30 — 31 zł., jęczmień przemysłowy na kaszę 28 zł., owies zależnie od gatunku 32 — 34 zł., lubin niebieski 16 — 18 zł.

Spór o miedzę graniczną.

Cios siekierą w głowę.

W godzinach popołudniowych dnia onegdajszego we wsi Orzechów, powiatu radomskiego, miał miejsce krwawy spór zakończony niemal śmiercią.

Pomiędzy dwoma spokrewnionymi sąsiadami, a mianowicie Stefanem Kolka i Władysławem Gryglewskim, toczyły się spory o granicę gruntu.

Sprawa powyższa miała się oprzeć o sąd, lecz porywczy Kolka ani myślał ocknąć się z decyzji sądu i według swego widzi misię zaczął stawiać płot na gruncie swego sąsiada.

Na przeszkodzie temu stanął Gryglew-

ski. Wywiązała się ostra wymiana zdań, w czasie której porywczy Kolka schwytał siekiere i uderzył kuzyna ostrzem w głowę.

Pod wpływem silnego ciosu Gryglewski padł na ziemię z rozplataną skronią, co widząc Kolka zaczął uciekać.

Świadkowie zażądali ujęć go jednak i od dali w ręce policji.

Gryglewskiego przewieziono do szpitala w Radomsku. Stan jego jest beznadziejny.

Zabójcę aresztowano.

Pożary po wsiach.

Ofiarą płomieni padł człowiek.

We wsi Wilkowiecko, gm. Opatów, wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Psuja wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. — Spłonął doszczętnie dom mieszkalny, obora i narzędzia, łącznej wartości 2.000 złotych.

W czasie akcji ratunkowej Psuj od-

niósł tak ciężkie poparzenie całego ciała, że przewieziony do szpitala zmarł w meczarniach.

We wsi Biskupice spłonęła doszczętnie cała zagroda Antoniego Kombisa. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Straty wynoszą 5.000 złotych.

Niezwyczajny wybryk natury.

Potworek płci żeńskiej.

W Krakowie w państwowej szkole akuszerki urodził się

potworek płci żeńskiej.

czyniacy wrażenie zrosniętych dwóch nie mowiały o normalnych ramionach i kończy nach. Potworek ten o normalnej głowie

miał drugą wyrosniętą z ramienia i niekształconą. Kregostupy schodziły się u końca pleców.

czyniacy wrażenie zrosniętych bliźniat.

Dziecko, którego matka jest niezamężną robotnicą, niebawem zmarło.

Data stempla pocztowego.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorowi.

(podpis)

Imię i nazwisko _____

Adres _____

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki Czytelnia i audycje radofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 10 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświetlowy — „Cywilizacja” Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Zigano herszt robójników” Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Kobiety na sprzedaż” Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Szmułek Gałganiarz” Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado”. Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Kiedy mężatka jest żoną”

„Luna” — „Ten, którego bija po twarzy” Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Szakale New-Jorku”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Aż do skutku”

Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Czerwony Korszarz”.

Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Człowiek w płonącej kuli” Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niniche”.

Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „B. T. R.”

Teatr Miejski — „Polityka i miłość”

Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Kiliński”

Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”. Traugutta 6. Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz czwarty, świeżo wystawiona z wielkim powodzeniem pełna humoru, sentymentu i rozmachu komedia aktualna w 4 aktach Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość” z Jerzym Woskowskim, Gzyflewską, Dunajewską, Białoszczyńskim i Komornickim w rolach głównych.

Jutro, staniem Łódzkiego Towarzystwa Operowego dana będzie po raz pierwszy przygotowywana z pietyzmem od kilku miesięcy opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki „Halka” w wykonaniu wybitnych sił zawodowych i amatorskich z Józefem Stępniewskim, tenorem scen jugosłowiańskich i Br. Olecką na czele. Reżyserja Konstantego Tatarskiego. Kostiumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Dekoracje Bolesława Kudewicza. Bilety w kasie zamawiać Teatru Miejskiego. „Halka” będzie powtórzona tylko dwa razy: w sobotę wieczorem oraz w niedzielę o godz. 3 m. 30 po południu.

W sobotę o godz. 3 m. 30 po południu na przedstawieniu dla młodzieży szkół średnich ukaże się po raz przedostatni przepiękna baśń poetka M. Maeterlincka „Błękitny ptak”. Ceny najniższe.

W niedzielę wieczorem dana będzie po cenach niższych „Polityka i miłość”.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wieczorem, po cenach najniższych w dalszym ciągu historyczna sztuka M. Bałuckiego w 5 aktach p. t. „Kiliński”.

W przygotowaniu świetna, tryskająca humorem, komiczna operetka w 4 aktach p. t. „Córka pułku”. Udział w operetce biorą najlepsze siły wokalne naszego zespołu z pp. Brandtówną i Urbańskim na czele. Nowe tańce i efektowne ewolucje przygotowuje baletm. B. Nowiński. Operetka otrzymuje nową oprawę w kostjumach i dekoracjach.

SMOSARSKA W ŁODZI.

Wielbicie talentu świetnej gwiazdy polskiego ekranu, niezrównanej odtwórczyni Iwonki, pani Jadwigi Smosarskiej, będą mieli sposobność usłyszeć ją i usłyszeć w niedzielę, dnia 9-go maja o godz. 12-ej w południe w teatrze „Casino”, gdzie wygłosi ona niezwykle interesujący, rewelacyjny odczyt pod tytułem: „O kinie i o sobie”. Odczyt ten w Warszawie oraz w Krakowie cieszył się niezwykłym powodzeniem i przyjęty został przez publiczność z entuzjazmem. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Casino”.

KONCERT BALAJEK W RESTAURACJI „TIVOLI”.

Staraniem dyrektora restauracji „Tivoli” mieszczącej się przy ul. Przejazd Nr. 1, p. Gierbicha została zaangażowana na krótki czas orkiestra balajek, której koncerty odbywają się dzień dnia od godz. 8 wiecz. do 1 w nocy, zaś w niedzielę równie jest koncert w czasie obiadu od g. 1 do 4 po poł.

Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOYNA.

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań.

Specjalny kurs ulgowy na warunkach bardzo dogodnych.

Zapisy przyjmuje i informacje udziela kancelarja Kursów od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz.



Maszyny do prania-poszukiwane

28 pułk Strz. Kaniowskich poszukuje najnowszego typu komplet maszyn do prania bielizny, a mianowicie:

- a) maszynę do prania z miedzianym bębniem o wymiarach mniej więcej około 600 m/m średnicy i 1000 m/m długości, do napędu mechanicznego.
- b) wirówkę do odwadniania bielizny o wymiarach około 500 m/m średnicy 700 m/m wysokości do napędu mechanicznego.
- c) motor elektryczny do napędu tych maszyn oraz innych o sile od 5 do 10 H. P.

Wszystkie wymienione maszyny mogą być używane lecz w dobrym stanie. Firmy lub osoby, które miałyby takie maszyny na sprzedaż zechcą o tem w jaknajkrótszym czasie zawiadomić D-two 28 p. Strz. Kan. ulica Leszno Nr. 9, z podaniem ceny, oraz gdzie maszyny te można oglądać.

„MARGOT”
PIOTRKOWSKA 64.
Z powodu LIKWIDACJI działu konfekcji damskiej i bielizny
Zupełna wyprzedaż
po cenach bajecznie niskich

Suknie wełn. szew., etamin. i jedw.	od zł. 8.—
Bluzki	.. 3.—
Szlafroki	.. 6.—
Koszule haft.	.. 3.90
Halki haft.	.. 5.—
Fatu chy	.. 2.—

NA RATY!
Crepé de Chiné, etaminy, basty, satyny deseniove i gładkie w najlepszym gatunku we wszystkich kolorach, najmodniejsze wełny i jedwabie na płaszcze i kostjumy, poleca „Kredyt Krajowy” Piotrkowska 70, front, II piętro.

BACZNOŚĆ!
Wykwintny magazyn obuwia
J. KOWALCZYKA
UL. CEGIELNIANA 25
posiada wielki wybór obuwia znanej drobnicy według ostatnich fasonów. UWAGA! Od dn. 28 IV b. r. do dn. 15 V b. r. wielka wyprzedaż obuwia starszych fasonów PO CENACH BARDZO NISKICH.

Ważne dla pań!
Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bielizniarstwa. — System paryski Łódź, Karola 8 m. 15
Zapisy tylko od 12—3 p. p.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki Damski
CH. BESSER
Łódź, Piotrkowska 82, Telefon 11-49.
Poleca na nadchodzący sezon najnowsze modele —
— Ceny bardzo przystępne. —

SKOROCHODY
Pióciennie (na gumowej podszewie) Sandaiki od 3.50 para — poleca: —
Fabryka Sandalek Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).
— W soboty sklep otwarty. —

Suknie szewiotowe
damskie, modne 22,—18,50
fasony z popeliny wełnianej 48,—45,—
po cenach dawniejszych
Szmechel i Rozner,
Piotrkowska 100 i 160.

Kapelusze damskie
zamówienia i przeróbki tania i elegancko tylko
— w Artystycznej Pracowni —
JANINY PAWLACZYK,
ul. Piotrkowska 116, lewa oficyna.
Uwaga: Przyjmę do kompletu uczenie

Dr. med. **H. Lubicz**
Cegielniana 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. med. **P. BRAUN**
Południowa 23.
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. **G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Ulica Zamenhofs (Rozwadowska) nr. 6 od 5—7 godz w Kilińskiego nr. 44. W niedzielę od 10 do 12 zrana.

DR. MED. **PRYBULSKI**
Telefon 25-38
choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa i promieniami Rentgena) od 9—11 i od 4—5 dla pań
Oddz. poczekalnia Zawadzka Nr. 1

Dr. **J. DOBROWOLSKI**
choroby skórne i weneryczne w Lecznicy przy ulicy ZACHODNIEJ 27 od 11—12 i od 4—5.

Tylko dla dorosłych!
Zona! kup mężowi ładną popielinową lub zefirową koszulę albo też gumowy płaszcz. Niema lepszego podarunku na lato, Pracującym na raty Leon Rubaszkin ul. Kilińskiego nr. 44. Telefon 36-48.

PIĘGI Wągrzy i żółte plamy usuwa niezawodnie
KREM i MYDŁO EROS
Żądać w aptekach, skł. apt. i perfumerjach. —

Zawodowa szkoła KROJU SZYCIA i ROBÓT RĘCZNYCH.
Odnoszona złotym medalem. Mistrzini cechu
A. Kopydłowskiej, Łódź, Piotrkowska 154.
Kurs kroju pasowania, modelowania i bielizniarstwa. Kurs szycia i mierzenia. Kurs wszelkich robót ręcznych, słoju, robót freblowskich. Po skończonym kursie uczenie otrzymują świadectwa prywatne lub cechowe. Dla pracujących kursy wieczorowe. Zapisy w kancelarji szkoły od 10—1 i od 6—8 wieczór. Sprzedaż fasonów papierowych.
Kurs modniarstwa. — Kurs haftu maszynowego. —

Skuszepha S. Etingowa
która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudzie Pałanickiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukark). Przyjmuje zamówienia Pań.

Dr. med. **Stupel**
Szkoła 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—8.

Ogłoszenia drobne.
Do sprzedania łóżko żelazne siatkowe, łóżka jesiennowe, szafka oszklona i inne rzeczy. Tamże słownik encyklopedyczny francuski ilustrowany, Wólczajska 224, skład węgla. Meble, garderoby, szafy, łóżka, nocne stoliki i kredens kuchenny do sprzedania u stolarsza. Lipowa 42-46. 2013

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	.. 2.20
Na prowincji	.. 3.30
Zagranicą	.. 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed drukiem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.